Rok IV Nr. 92.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) . . . . . . . . . . po 8 centów za każde następne . . . „ 5 „ Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

# AFISZ TEATRALNY.

Rok 1875.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 centów
Numer pojedynczy kosztuje 5 centów

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

## Kraków 9 marca.

We Czwartek przedstawioną będzie komedya Dumasa (syna) *Półświatek*.

* * *

Wczoraj odbyła się czytana próba z komedyi Augiera p. t. „Małżeństwo Olimpii“, która ukaże się niezadługo na benefis utalentowanej naszej artystki panny Julii May.

* * *

Odbywają się ciągle próby z operetki „Córka pani Angot“.

* * *

Przypominamy, że w sobotę będzie benefis pana Idziakowskiego. Artysta ten przez krótki przeciąg czasu pobytu na naszej scenie położył nie małe zasługi Przedstawioną będzie operetka „Księżniczka Trebizondy.“

* * *

Pan Wardzyński zapadł na zdrowiu i z tego powodu dłuższy zapewne czas nie będzie mógł występować na scenie.

* * *

Jak już donosiliśmy niezadługo ma być przedstawioną na tutejszej scenie, komedya w 1 akcie Bartelsa p. t. „Goście.“ Prawdopodobnie komedya ta wraz z dwiema innemi jednoaktowemi sztukami ukaże się na benefis p. Heneman.

* * *

Na benefis p. Parżnickiej przygotowuje się pięcioaktowy dramat Juliana z Poradowa, uwieńczony na tegorocznym konkursie „Wesele zdobywcy.“

## Wiadomości ze świata.

W Amsterdamie utworzono w tych czasach szkołę dramatyczną, urządzoną na tak wielką skalę, iż dotąd w Europie stanowi osobliwość w swoim rodzaju. Będzie temu lat cztery, jak w powyżej wymienionym grodzie zawiązało się stowarzyszenie przyjaciół sceny pod tytułem „Związku teatralnego.“ Ośmiu profesorów wykłada rozmaite rodzaje nauki; zarząd wyznaczył dla nich etat wynoszący 12.000 gul. hol. Kurs nauki ustanowiono na trzy lata.

W Paryżu grają obecnie z wielkiem powodzeniem dramat: „Córka Rolanda“ Rzecz dzieje się za panowania Karola Wielkiego.

Na warszawskiej scenie wkrótce przedstawioną będzie komedya Kraszewskiego „Kosa i kamień“ znana i u nas.



## TEATRA W POLSCE

przez **Estreichera.**

### KRAKÓW.

(Ciąg dalszy).

*Tragedye* te grano: „Mazepa“ (Słowackiego) „Hamlet“ (Ducisa) po dwa razy.

*Operę* „Krakowiacy i Górale“, dwa razy.

*Melodramata*: 1. "Trzydzieści lat“ czyli „Życie Szulera“, 2. „Dwa słowa“ czyli „Rabusie w górach Sycylijskich“, 3. „Robert djabeł“, 4. „Upiór“, 5. „Zaręczyny djabła“, (dwa razy), 6. „Precyoza“.

*Tragikomedyą* „Don Juan“ dwa razy.

*Komedye i dramata*

a) oryginalne.

1. „Pani Adamowa“, 2. „Pani Kasztelanowa“, 3. „Izabella d'Ayamontez“, 4 „Okrężne“, 5. „Dymitr i Marya“, 6. „Córka miecznika“, 7. „Kazimierz Wielki i Brózda“, 8. „Anglik“, 9. „Bajbuza“, 10. „Francuz“, 11. „Włoszka“, 12. „Gałganiarka z Pociejowa“, 13. „Przez Sen“, 14. „Chłopi Arystokraci“, 15. „Jan Sobieski pod Żarnowem“, 16. „Hajdamacy we Lwowie“, 17. „Biała kamelia“, 18. „Stach i Zośka“, 19. „Antoś i Antosia“. 20. „Emma“ czyli „Dwie siostry“.

Z tych, było sztuk: Korzeniowskiego 5. Majeranowskiego 2. Górczyńskiego 4. Stan. Bogusławskiego 1. Skarbka 1. Anczyca 2. Suchorowskiego 1. Listowskiego 1. Bezimiennych 3. W. Bogusławskiego 1. Jul, Słowackiego 1.

Z tych autorów nowo na scenie pojawił się Suchorowski— a najliczniej Górczyński Adam.

*Grano komedye i dramata*

b) tłumaczone.

1. „Joanna“ czyli „Kobieta z gminu“, 2. „Wujaszek całego świata“, 3 „Ruyblas“, 4. „Chłopiec okrętowy“, 5 „Córka skąpca“, 6. „Mąż na pokucie“, 7. „Zaręczyny przed frontem“, 8. „Taraban“, 9. „Kasper Hauzer“, 10. „Jaki mąż lepszy“, 11. „Najmłodszy z familii“, 12. „Wychowaniec puszczy“, 13. „Żyd wieczny“, 14. „Moda“, 15. „Godzina małżeństwa“, 16. „Nauka dla mężów“, 17. „Pożycz mi sześć złotych“, 18. Ben Dawid“, 19. „Błazen nadworny“, 20. „Laird z Dumbiki“, 21. „Banda braci niewidzialnych“, 22. „Mirandolina“, 23. „Biedny rybak“, 24. „Puszcza pod Hermanstadt“, 25. „Murzynka“, 26. „Nauczyciel w kłopotach“, 27. „Małżeństwo z rozkazu“, 28. „Hassan Machmud“, 29. „Łgarz“, 30. „Ulicznik paryzki“, 31. „Hariadyn Barbarossa“, 32. „Morderca i sierota“, 33. „Ibrachim Basza“ czyli „Spalenie floty tureckiej“, 34. „Anioł i djabeł“, 35. „Aliksa“ czyli „Dwie matki“, 36. „Widmo krwawe“, 37. „Jan“ czyli „trzy epoki“, 38. „Dziesięć lat życia kobiety“, 39. „Mulat“, 40. „Szpieg Bonapartego“, 41 „Don Cezar de Bazan“, 42. „Stara“, 43. „Człowiek z Czarnego lasu“, 44. „Więzy stargane“, 45. „Wróżka“.

Zatem w ciągu 117 widowisk dano komedyj, dramatów, oper, melodram, tragikomedyj, bez wliczania w to, powtarzań kilkakrotnych jednej sztuki . . . . . . Razem: 74.

Gdy zaś tychże liczba łącznie z powtarzaniami uważając, wynosi . . Razem: 132.

Wypada więc z tej liczby po odtrąceniu 74, raz granych, na dalsze powtarzania 58 sztuk.

Z tych sztuk, najwięcej zwracały uwagę utwory Górczyńskiego Adama. Żaden z nich nie utrzymał się pomyślnie, raz dla niedostatecznej wprawy scenicznej autora drugi raz, dla złej obsady przez lichych aktorów.

„Bajbuza“ mimo trafnych myśli tu i owdzie rozsianych, mimo gładkiego niekiedy wiersza, nie podobała się dla treści swej nie zajmującej. Anglik, Francuz i Włoszka są to obrazki wyrwane z obecnego społeczeństwa.

Autor chciał niemi odmalować trzy odmienne typy, które w naszym charakterze pieczętują się za nasiąknięciem cudzemi obyczajami, zbliżeniem się do cudzego narodu. Anglik milczący, stały, z charakterem prawym.

Francuz gadatliwy, wszędzie i o wszystkiem, a w taki sposób że barwy jego widzenia uchwycić nie można, popisuje się on z nowemi teoryami, dopuszcza się nieszlachetnych postępków, a wszystko lekkomyślnie.

Włoszka jestto krew i mściwość ludu południowego, namiętnośc nie znająca zawad i tamy, złośliwość obmyślająca wynagrodzenie ciosów— Górczyński obrał sobie malowidło powieściowe w dyalogowaniach— takie rozległe ramy nie przypadają na scenę, gdzie ile możności, najmniejszą liczbą osób, największą intrygę wypełnić należy. Dla tego to, połowa osób jego komedyi plącze się bez spojenia z całością w jej zaczątku, dalszości i rozwikłaniu, dla tego ciąg zajęcia nie bywa utrzymywany bez przerwy a z odznamionowaniem charakterów każdej osoby. Anglik pięknie moralizuje, ale akcya na tem traci.— Wrażenie jakie sprawia wspomnieniem, że był w Paryżu, dziś jest nie pojmowalne, gdy przy kolejach żelaznych, Paryż stał się dla mało nawet majętnych, pospolitą przejażdżką. Scena z pożyczaniem fraka, dowcipnie ułożona, równie jak danie na zapowiedzi, które jednak nieprawdopodobne w rzeczywistości.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski*. W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca drukarni *Józef Łakociński*.

leczył, chcemy tu mówić o tem zacinaniu zębów, które nieraz, mianowicie w scenach czułych oświadczeń, tak mu szkodzi. Dwie tylko zrobilibyśmy uwagi krytyczne: śmiech spazmatyczny w ostatniej scenie był zdaniem naszem, zbytecznym, a przy samym końcu okrzyk, gdy córka rzuca mu się w objęcia, niepotrzebny, okrzyk ten artysta powinien zostawić córce, on bowiem wie, że to jego córka, ona przed chwilą dopiero odgadła i musi okrzykiem wyrazić, co czuje, karambolaż zaś tych dwóch okrzyków osłabia wrażenie.

Pan Dłużewski z arcytrudnej roli Marcusa wywiązał się bardzo dobrze, jak na niego, dawno nie widzieliśmy go grającego tak dobrze i chętnie zapisalibyśmy tę rolę jako postęp w jego zawodzie; przedewszystkiem umiał ją dobrze a zewnętrzna strona gry była odpowiednią, od wewnętrznej żądalibyśmy nieco więcej misterności.

P. Szymański bardzo ładną i dowcipnie nakreśloną rolę Césaira grał, jak zawsze, poprawnie, z miarą, naturalnie, ale p. Szymański popsuł nas, bo przyzwyczaił do tego, że z każdej, choćby najmniejszej roli robi coś ładnego, zabawnego lub wzruszającego, z Césaira, zdaniem naszem, mógł nieco więcej zrobić.

P. Podwyszyński dobrze uchwycił typ Castela, był zabawny, tylko raz, czy dwa dał się porwać oklaskom, poniósł, że się tak wyrazimy i trochę przesadził.

Pani Wolskiej wszelki honor oddać musimy w trudnej prawie do niemożliwości roli Hrabiny. Trzeba wielkiej znajomości sceny, rutyny a zarazem i poczucia artystycznego, aby w ten sposób odegrać tę rolę. P. Wolska grą swoją sympatyczną i wystudyowaną, uprawdopodobniła nawet ową scenę pozornej śmierci drugiego aktu a uratowała od zupełnej śmieszności scenę parodyi Ofelii. Co do stroju nie zupełnie może zgadzalibyśmy się z uwagami dowcipnego recenzenta *Czasu*. Panie z owej epoki — widzimy to nawet dzisiaj — zachowały zwyczaj strojenia się szczególniej w koronki do bardzo późnego wieku, pomimo starości i słabości, taki strój dopełnia niejako typu, i nie jest nieprawdopodobnym aż do wysznurowania się; co się tyczy charakteryzacyi, to być może, iż powinnaby ona być jeszcze starszą, aczkolwiek miała ona swoje zalety. Jedyna uwaga, jakąbyśmy z naszej strony zrobili, to że w ostatniej scenie, głos i ton mowy był zanadto podniesiony, nie zupełnie zgodny z poprzedniemi scenami, a raczej nadto odskakiwał, gdyż nieco zmienionym i bardziej podniesionym być musi.

Panna May grała rolę Joanny z tą poprawnością i dokładnością, które nie możemy dość pochwalić u tej artystki, są to pierwsze i najważniejsze zalety dobrej gry, jest to, że tak powiemy, ta konieczna, niezbędna granica między szopką a teatrem a panna May, teraz, zawsze umie wyraźnie i dobitnie zakreślić tę granicę. Może trochę bogatsza niema gra, nie byłaby w tej roli zbyteczną, a przedział czternastu lat mógłby być nacechowanym bez pomocy kresek. W ogóle była to gra jeźli nie doskonała, to szlachetna, myśląca i przyjemne robiąca wrażenie.

Z umysłu pozostawiliśmy na sam koniec ocenienie w roli Heleny gry panny Urbanowicz, gdyż ona rzeczywiście i niezaprzeczenie była bohaterką tego wieczora, a zarazem chcielibyśmy nieco dłużej zastanowić się nad tym nie zwykłym talentem w chwili właśnie w której zdaje się wchodzić w nową a wielce obiecującą fazę. P. Urbanowicz w sztukach salonowych, w sztukach dobrego towarzystwa ma już z góry tę wyższość, tak rzadką w Polsce, że jest na scenie bardzo dobrze wychowaną *comme-il-fant* a nawet więcej bo *bien apprise*. Nie gra ona, dobrze wychowaną, lub dystyngowaną osobę, ale nią jest na scenie rzeczywiście i nie umie być inną. Jak w chłopcach arystokratycznych n. p. w *Richelieu* jest *fils de bonne maison*, tak w kobiecych rolach, jest *fille de bonne maison*. Powtarzamy, wielka to już z góry wyższość, szczególniej na polskiej scenie, gdzie w najlepszym razie umieją zaledwie dobrze udawać, to co jest jakby naturą panny Urbanowicz; dla znawców zdaje nam się, że ten odcień będzie zrozumiałym a myśl nasza jasną. Tej wielkiej pierwszorzędnej zalety, ciągle dawała dowody artystka w roli Heleny. Cały pierwszy akt był doskonały, wyrobiony, wypracowany koronkowo; jaka tu obfitość myśli, jakie bogactwo wewnętrznej gry! Ani jedno słowo nie było powiedziane bezmyślnie; czucie, godność, żal głęboki z rozczarowania, a zarazem ta delikatna chęć nie urażenia czemkolwiek tego dla którego się poświęca, wszystko to było oddane misternie, artystycznie a przytem z jaką miarą pozwoliła się artystka domyśleć publiczności, ze może, rzeczywiście kocha Marcusa a jakby go kochała, gdyby nie okazywał się takim jakim rzeczywiście nie był. Były to trudności wielkie, które tylko znawca i pilnie śledzący grę ocenić jest zdolny należycie, a z których artystka wyszła zdaniem naszem tryumfująco. W dalszych coraz trudniejszych aktach p. Urbanowicz rozwinęła tyle prawdziwego, nie granego, ale rzeczywistego czucia, z taką miarą, że stanowczo dowiodła, iż role ku którym od pewnego czasu zdaje się przechylać, role nieco rzewne i uczuciowe, wchodzą w zakres jej talentu. Wszystkie, prędkie, gwałtowne, wykrzykniki, umie ta artystka znakomicie, przejmująco wydawać z piersi, czego już dowiodła w *Hrabinie Sommerive* przy spotkaniu się z matką a w *Tym Drugim* zarówno w końcowej scenie, jak w drugiem akcie przy umierającej babce; łkanie którego użyła w tej scenie, było prawdziwie artystyczne. Być może, że gdzieniegdzie, potrzebaby nieco więcej ciepła, lecz w ogóle zdaje nam się, że to co mogło brakować w grze pochodziło ze znużenia fizycznego, bardzo to bowiem męcząca rola, szczególniej dla artystki nieprzyzwyczajonej grywać w tym kierunku. Zmęczenie to naturalne i łatwe do pojęcia, przezwyciężyć tylko może wielkie, niesłychane przejęcie się rolą, nastrajające nerwy ponad znużenie fizyczne. Pełno w tej grze było ładnych to znów świetnych epizodów, nie możemy wszystkich podnieść, lecz trudno pominąć, tę figlarną minę z którą Helena twierdziła, że Faraonowie są jej najlepszemi przyjaciołmi, lub kiedy z prawdziwie głębszem pojęciem ze wstrętem odpychała konieczność przebaczenia własnemu ojcu. Słowem zdaje nam się, że kto tak jak p. Urbanowicz teraz w kilku innych a mianowicie w tej roli korzysta z widocznie danej jej sposobności rozwinięcia wrodzonego, nie pospolitego talentu, ten piękną ma przed sobą przyszłość artystyczną. Ale właśnie z tego powodu pozwolimy sobie zrobić uwagę. Kiedy się jest artystką tej wartości i powiemy nawet tego już znaczenia co p. Urbanowicz, nie można ani zaniedbywać ani lekceważyć pierwszych warunków sztuki. Poprawna mowa w języku w którym się gra, gramatykalne wyrażanie się, dokładne spadkowanie, jednem słowem uszanowanie tekstu, oto są pierwsze a niezbędne znamiona szlachetnej, prawdziwie artystycznej gry. Kilku zaledwie artystów w tutejszym teatrze odznacza się temi zaletami, w wysokim stopniu pani Hoffmann i pan Szymański. Na tym punkcie na którym stanęła p. Urbanowicz nie wolno jej być pod temi względami inną. Przyznajemy się, że nieraz powątpiewaliśmy ze smutkiem czy zdoła kiedy wypełnić te konieczne warunki, z prawdziwą przyjemnością notujemy, że rola Heleny, przekonała nas, iż aby mogła dość jest aby chciała. Najlepszym zaś do tego a pierwszym środkiem, jest dobre i dokładne wyuczenie się roli. Co się tyczy toalety w roli Heleny to o ile, druga znalazła ogólny poklask o tyle pierwszej, panie znające się na rzeczy miały wiele do zarzucenia.

*Wilhelm.*

---

Tutaj jak i w poprzednich sztukach Górczyńskiego, zalety widzimy w pojedynczych scenach. Recenzya „Czasu" w dniu 27 listopada 1851 wytknęła wady. W Górczyńskim widny talent, biegłość pióra, znajomość charakterów męzkich, ale też widna nieświadomość sceniczności czyni go gadatliwym, nie zażywającym effektów.

Utwór Anczyca „Jan Sobieski pod Żarnowem" nie utrzymała się Nie widziałem jej, więc mi jej osnowa nieznana.

Listowskiego Andrzeja „Biała kamelia," nie ma pretensyi do oryginalności, śmiałych pomysłów lub filozoficznej myśli. Treść jej prosta. Rzecz między dwiema osobami, małżonkami. Mąż otrzymuje bilet od Józefiny swej pokątnej kochanki, zawiadamiający go, że czeka nań na reducie, że dla poznaki włoży czerwone domino z białą kamelią. Mąż po odebraniu biletu umyślił pójść na redutę lecz przez zapomnienie zostawia bilet na stole i wychodzi z pokoju. Następnie przybywa żona, a ujrzawszy bilet odczytuje go i dowiedziawszy się o treści, składa bilet na powrót. Mąż wraca i zabiera zręcznie ten bilet ze stołu tak, aby żona nie spostrzegła, która to widząc zapytuje: co on chowa?... Tu następują wymawiania się niezręczne męża i wikłania— zdradza się mąż, że karetę sobie zamówił. Żona bada go ciągle, udając że się niczego nie domyśla. Godzina naznaczona schadzki zbliża się, a żona go nie puszcza. Zniecierpliwiony udaje, że chce pójść na resurs, aby się odegrać po przegranej— wtedy żona oświadcza mu że ona pojedzie na redutę. Mąż niedozwala jej, z tąd sprzeczki. Wreszcie gdy żona uległa, że zostanie w domu, mąż uradowany zabiera się ku odejściu, a przez drzwi dla przeproszenia się z żoną— zasyła jej pożegnania. Podtenczas żona przebrawszy się w czerwone domino z białą kamelią nadchodzi w masce innemi drzwiami i udaje Józefinę przybywającą do niego, jako z rozpaczoną niedotrzymaniem przyrzeczeń schadzki Zmięszany mąż, lękając się nadejścia żony, chce się jak najprędzej pozbyć mniemanej Józefiny. Ta wymawia mu niewierność, on zaklina o ciche mówienie, ona głośno słocha słocha ją wypchnąć, ona wrzeszczy w spazmach mąż przerażony, że może żona nadbiedz, nie wie co począć i dopiero ż na odsł nia maskę a mąż poznaje, że był przedmiotem igraszki. Fraszka ta, jak możemy osądzić jestto utwór maleńki dla jednochwilowej rozrywki, ale napisana jest potoczyście, z francuzką lekkością tutaj właściwą. Dobre było podchwycenie męża roztargnionego, natrąceniem wspominki nazwiska żony Napoleona,— Józefiny. Nieco za gruby dowcip był powiedziany, że żona jestto chleb powszedni, a kochanka jestto ostryga, pierwsze miewa się codziennie, drugie rzadko pierwsze jest pewne, drugie niebezpieczne, bo często niestrawne.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

---

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski*. W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca drukarni *Józef Łakociński*.

Abonament Nr. 36. Nr. porządkowy 92.

# TEATR KRAKOWSKI.

**We Wtorek dnia 9 Marca 1875 r.**

Anegdota dramatyczna w 3 aktach, przez J. I. Kraszewskiego:

# RADZIWIŁŁ GOŚCIEM

**OSOBY:**

| | |
|---|---|
| Książę Karol Radziwiłł, Wojewoda Wileński — — — | Pan Benda. |
| Kniaź Hrehory Korjatowicz Kurcewicz, Chorąży lidzki — — | Pan Szymański. |
| Basia Kurcewiczowna, jego córka | Panna Heneman. |
| Heliodor Dyplowicz, sąsiad Kurcewicza — — — — — | Pan Wojdałowicz. |
| Szmul Słonimiec, arendarz w Obibokach, karczmie księcia — | Pan Eker. |
| Pan Józef Szczuka, Dworzanin i Koniuszy księcia Karola — | Pan Dłużewski. |
| P. Wołodkowicz (Senatorowie księcia Radziwiłła) | Pan Bolesławicz. |
| Kirkor (Senatorowie księcia Radziwiłła) | Pan Danielewicz. |
| Kiszka (Senatorowie księcia Radziwiłła) | Pan Zapałowicz. |
| Puchała (Senatorowie księcia Radziwiłła) | Pan Bogucki. |
| Kojałowicz — — — — — | Pan Słonarski. |
| Żura — — — — — — | Pan Glikson. |
| Komendant Larzac — — — | Pan Galasiewicz. |
| Dworzanin — — — — — | Pan Pilecki. |

Dwór księcia.

Rzecz dzieje się po powrocie księcia z Węgier, w pierwszym akcie w karczmie Obibokach, w drugim na Zamku w Nieświeżu, w trzecim w dworku w Siennej Wulce.

**CENA MIEJSC:** Loża parterowa lub I^go piętra 6 złr. — Loża drugiego piętra 4 złr. — Fotel w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 50 cent. — Krzesło 1 złr. — Krzesło w loży parterowéj lub I^go piętra 2 złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych dwóch rzędach 1 złr., w następnych 80 cent., w dalszych 70 cent. — Parter 60 cent. — Galerya 30 cent.

**Początek o godzinie siódméj.**